

Witajcie Kochani!

To nasze pierwsze „spotkanie” w roku 2021 , dlatego na początku chciałam Wam życzyć w Nowym Roku wszystkiego, co najlepsze i najpiękniejsze, powrotu NORMALNOŚCI, nieograniczonych międzyludzkich kontaktów i zwyczajnej nauki szkolnej, za którą pewnie nieco już tęsknicie- nawet jeśli to bezpośredniego kontaktu z rówieśnikami brakuje Wam najbardziej.

Mam nadzieję, że, mimo wprowadzonych ograniczeń, ferie świąteczne spędziliście miło, a Wasze umysły odpoczęły, dzięki czemu, taką mam nadzieję, nabraliście nowej energii do nauki. Niestety nie wolno nam spotkać się na normalnej lekcji, jednak możemy i powinniśmy nadal pracować nad rozwojem Waszej sprawności w posługiwaniu się językiem polskim, żeby ochronić od zapomnienia to, czego się dotąd nauczyliście.

Dopóki nie będziemy mogli wrócić do sal lekcyjnych, będę co tydzień zamieszczać na stronie internetowej naszej szkoły teksty i proste zadania do nich. Proszę ćwiczyć głośne czytanie tekstów pod opieką rodziców, żeby nie zapomnieć liter. Krótkie zadania lub polecenia, które znajdziecie pod tekstami, wykonajcie proszę w ciągu tygodnia i wyślijcie mi na adres:

renata.kocur@polnischeschule-essen.de

Możecie napisać E-Mail lub przesać mi Scan albo zdjęcie napisanego zadania. Jestem pewna, że znajdziecie wygodny dla Was sposób. Nie muszą to być długie teksty, wystarczą mi nawet dwa lub trzy ładnie zbudowane zdania. Proszę Was jedynie, by to były prace własne, napisane bez pomocy rodziców, ponieważ jedynie wtedy mogę przekonać się, nad czym musimy jeszcze popracować. Nadsyłanie wykonanych zadań to dowód waszego udziału w zajęciach i prosty sposób na zdobycie dobrej oceny na świadectwie.

Czekam z niecierpliwością na Wasze prace i mam nadzieję, że wkrótce spotkamy się na normalnej lekcji w naszej sali.

Pozdrawiam Was serdecznie

Renata Kocur

Nic nie wiedzieliśmy

Agnieszka zaczęła dostawać dwójki. Kiedy po raz pierwszy okazało się, że była zupełnie nieprzygotowana do odpowiedzi, zdziwiona polonistka powiedziała:

- Na razie nie postawię ci stopnia. Umówimy się, że będziesz odpowiadać za trzy dni, dobrze?

Agnieszka skinęła głową, ale za trzy dni umiała niewiele więcej. Podobnie było z angielskim, potem z matematyką. Po jakimś czasie nauczyciele stwierdzili, że dobra, a nawet bardzo dobra uczennica opuściła się w nauce i z dnia na dzień jest z nią coraz gorzej. Złapała już nawet kilka dwój. Poza tym na lekcjach była jakaś roztargniona, nieuwważna...

Niewiele nas to interesowało. Każdy z nas miał dość własnych szkolnych kłopotów. Każdy musiał się jakoś tam bronić przed dwójkami. A poza tym ona nigdy do nikogo się nie zwracała, można by nawet powiedzieć, że poza lekcjami jej „nie było“. Zaraz po ostatnim dzwonku wybiegała ze szkoły, nawet chyba nie miała żadnej przyjaciółki ani nawet bliższej koleżanki, co wśród dziewczyn było dość osobliwe. Ale cóż, zdarzają się i takie dziwaczki!

Któregoś dnia wychowawczynie zwróciła się do Agnieszki przy całej klasie:

- Proszę, żeby twoja mama przyszła jutro do szkoły.

Agnieszka nic nie odpowiedziała, ale jej mama nie zjawiała się ani następnego dnia, ani później. Wychowawczynie za parę dni zapytała:

- Dlaczego nikt z domu nie przyszedł? Co się z tobą dzieje, Agnieszko?

Agnieszka milczała, a tego nasza wychowawczynie szczególnie nie lubiła. Twierdziła, że ludzie powinni rozmawiać ze sobą, a już koniecznie odpowiadać na zadawane im pytania. I ze zmarszczonymi brwiami kazała sobie podać dzienniczek. Coś tam długo pisała, a potem, oddając go Agnieszce, powiedziała surowym tonem:

- Proszę, pokaż to swojej mamie, niech podpisze.

Agnieszka nazajutrz nie przyszła do szkoły. Nie było jej także w ciągu następnych kilku dni. Wychowawczynie odnotowywała w dzienniku „nieobecna“, a któregoś dnia zapytała:

- Nie wiecie, co się dzieje z Agnieszką?
- Nie wiemy.
- A ty, Basiu? Zdawało mi się, że się przyjaźnicie...
- Z nią się przyjaźnić? - Basia wzruszyła tylko ramionami. - To zupełnie niemożliwe, ona jest taka skryta... Próbowałam, ale nie mogłyśmy się zrozumieć. Już dawno nie ma mowy o żadnej przyjaźni...

Agnieszka wciąż była nieobecna, a któregoś dnia wychowawczynie zatrzymała nas po lekcjach.

- Siądźcie na chwilę, nie zajmę wam wiele czasu – powiedziała.

Patrzyliśmy na nią zdziwieni. Nic ostatnio nie nabroiliśmy, byliśmy wyjątkowo spokojni. Prawie wzorowa klasa! Niecierpliwie przysiedliśmy z powrotem w ławkach. Wychowawczynie patrzyła na nas, jakby widziała swoją klasę po raz pierwszy. Patrzyła tak przez dłuższą chwilę, a potem zapytała niespodziewanie:

- Jak długo znacie Agnieszkę?

- Tak w ogóle? - zapytał Mirek.
- Tak w ogóle. - powtórzyła. - Jak dawno jest razem z wami, przechodzi razem z wami z klasy do klasy, jest waszą koleżanką?
- No, chyba od trzeciej? Co? - powiedziała Baśka i spojrzała na Joannę.
- Tak, tak, przyszła od trzeciej klasy...
- A teraz jesteście w piątej, a więc znacie ją trzy lata...- mówiła pani w zamyśleniu.
- Coś koło tego – potwierdził Jacek. - Ale ona zawsze była taka dziwna...
- Z początku to nie, ale w zeszłym roku zupełnie się od nas odsunęła – powiedziała z pretensją w głosie Dorota.
- Ja przyszłam do was niedawno – mówiła dalej pani. - I właściwie niewiele o was wiem... Ale wy? Jak ona się uczyła poprzednio?
- Bardzo dobrze – powiedziała zgodnie z prawdą Kaśka.
- I nie zdumieliście się, dlaczego wasza koleżanka, dobra, a nawet, jak mówicie, bardzo dobra uczennica, z dnia na dzień uczy się coraz gorzej. Jest wciąż nieprzygotowana, lekcje ma nieodrobione, zaczyna zbierać dwójki...
- Czasem tak się zdarza... Każdy może przeżywać kryzys – powiedział Jacek, nazywany w klasie filozofem.
- Masz rację, Jacku – powiedziała pani. - Czasem się zdarza... Raz, dwa, nawet trzy... miesiąc, dwa... Ale przecież z nią już tak jest od dawna – przerwała, popatrzyła na nas smutno.

„Niech już powie, co ma do powiedzenia i puści nas do domu – myśleliśmy. - Przecież lekcje się już dawno skończyły. Szkoda czasu!“

- A ja wiem, dlaczego tak się dzieje – powiedziała pani. - Byłam u niej w domu... Ona została sama, zupełnie sama i musi się opiekować dwójką młodszego rodzeństwa. Jej mama od kilku miesięcy przebywa w sanatorium, a jej ojciec... No cóż, jej ojciec nie troszczy się o rodzinę.

W klasie zapanowała cisza. Nikt już nie śpieszył się do domu. Cisza trwała długo. Zbyt długo. Ktoś ją przecież musiał przerwać.

- Nic nam nie mówiła – powiedziała Joanna.
- Skąd mogliśmy wiedzieć? - dodał ktoś inny.
- Są kłopoty, zmartwienia, tragedie, o których człowiek nie chce mówić, ale czy to znaczy, że trzeba go pozostawić samego?
- Naprawdę nic nie wiedzieliśmy...
- I właśnie o to przede wszystkim mam do was żal. Nie, to jest jeszcze inaczej- sprawiliście mi zawód...

Milczeliśmy. No bo co mieliśmy powiedzieć?

Wanda Osuchowska-Orłowska

Zadanie: Zgadzasz się ze zdaniem wychowawczyni? Oceń w kilku zdaniach zachowanie koleżanek i kolegów wobec Agnieszki. Czy mogli jej pomóc?